Łódź, 19/IV 1899 r.

№ 89.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Tymona i Hermog.
Czwartek Serwiliana.
Piątek Anzelma B. W.
Sobota Sotera i Kaja PP.
Niedziela Wojciecha B. M.
Poniedziałek Fidelisa M.
Wtorek Marka Ewang.

Wschód g. 4 m. 54
Zachód g. 6 m. 58
Długość dnia g. 14 m. 4.

REDAKCYA W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 7 (19) kwietnia 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:" „Nadesłane" na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Czesława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 67). „Romantyczni" komedya Edmunda Rostanda. Benefis pana Tarasiewicza. Początek o godzinie 8 wieczorem.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Samson i Dalilla" opera Saint-Saënsa. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Wielki Książę Jerzy Michałowicz przejechał onegdaj przez Warszawę w drodze do Cannes.
„Warsz. Dniew."

Onegdaj Główny Naczelnik kraju J. O. Książę A. K. Imeretyński był obecny na egzaminie z prawa karnego i procedury sądowej, zaprowadzonym dla kandydatów na posady oficerów straży ziemskiej i policyi miejskiej warszawskiej i łódzkiej.
„Warsz. Dniew."

Przesilenie w Rumunii.

Upadek gabinetu Dymitra Sturdzy, który rządził Rumunią po raz już drugi od 7 kwietnia 1897 r. z wielkim dla kraju pożytkiem wynikł z przyczyn leżących po za parlamentem. Cieszył się on bowiem wielkiem zaufaniem znacznej większości, tudzież korony, pomimo, że opozycya mniejszości nie przebierała w środkach, urządzając obstrukcyę parlamentarną, której nie powstydziliby się najzagorzalsi poplecznicy Schoenerera i Wolfa.

W ciągu jednego tylko posiedzenia wnieśli oni 36 poprawek do jednego z projektów rządowych; jeden zaś z mówców opozycyi mówił przez całą noc.

Rząd w ciągu sześciu dni zniewolonym był odpowiadać na 40 zapytań, czynionych przez członków opozycyi w przeróżnych kwestyach.

Przesilenia ministeryalne nie należą do rzadkich wypadków w Rumunii, która od czasu Joana Bratianu, rządzącego nią przez lat dwanaście, zmieniła 11 gabinetów.

Bezpośrednią przyczyną upadku Sturdzy była broszura polityczna profesora Jansco w Peszcie, który odsłonił stosunki dyplomatyczne i noty wymienione pomiędzy bar. Banffy, jako prezesem gabinetu węgierskiego a Sturdzą jako naczelnikiem rządu rumuńskiego w sprawie rumunów węgierskich.

Aby zrozumieć całą tę sprawę i przebieg ostatniego przesilenia rzućmy okiem na obecny stan i dzieje Rumunii.

Rumunami zowią się mieszkańcy Mołdawii, Wołoszczyzny, Besarabii, części Bukowiny, Siedmiogrodu i Banatu. Są to potomkowie dawnych kolonistów rzymskich, sprowadzonych tu przez cesarza Trojana w II w. po Chrystusie. Jest ich 5,406,200 mieszkańców osiadłych na 122,700 kilom. kwadr. w królestwie rumuńskiem, oprócz tego na Węgrzech mieszka 2,591,947 rumunów silnie uciskanych przez madziarów, którzy nietylko odmawiają im bytu politycznego, lecz nadto ścieśniają nawet ich potrzeby cywilizacyjne. Rumuni odznaczają się wogóle piękną budową ciała, noszą strój malowniczy, a wiele zwyczajów ludu wiejskiego przypomina jego rzymskie pochodzenia. To samo język rumuński, który wykształcił się z rozmaitych dyalektów języka łacińskiego, chociaż dziś zaledwie połowa wyrazów rumuńskich pochodzi z łaciny.

Najsilniejszy wpływ na język rumuński wywarły języki słowiańskie, zwłaszcza bulgarski. Rumunia byt swój polityczny datuje od 24 stycznia 1859 r., w którym pułkownik Cuza, wybrany poprzednio księciem multańskim, obwołany został i księciem Wołoszczyzny, wskutek czego nastąpiła unia osobista obu księstw naddunajskich.

W roku 1866 na tron książęcy wstąpił Karol I Hohenzollern, po złożeniu z tronu Cuzy w nocy z 10 na 11 lutego.

Książę Karol znalazł Rumunię w zupełnym prawie rozstroju, skarb prawie pusty, a w kraju głód.

Dopiero po uśmierzeniu walk politycznych, skoro ster rządu objęło ministeryum Caturgiu-Costafaru stan kraju i jego dobrobyt znacznie się podniosły, lecz zależność od Turcyi, której Rumunia była lennikiem tamowała prawidłowy jej rozwój.

Powstanie w Hercogowinie i Bośnii w roku 1876 podsyciło umysły w Rumunii, trawionej żądzą niepodległości; to też kiedy w lutym 1877 r. wojska rosyjskie stanęły nad Prutem, rząd rumuński uruchomił armię; w maju parlament ogłosił niepodległość Rumunii, a w lipcu zawarto z Rosyą przymierze zaczepno-odporne.

Po wojnie turecko-rosyjskiej Turcya uznała niepodległość Rumunii, która w zamian za ustąpioną jej przez Turcyę Dobrudżę oddać musiała Rosyi Besarabię, którą uzyskała pokojem paryskim w r. 1856.

W r. 1881 spełniło się dawne marzenie rumunów, na wniosek bowiem parlamentu, postawiony przez generała Lucca książę Karol ogłoszony został królem, a jego następcą, synowiec książę Ferdynand. Koronacya króla odbyła się 22 maja 1881 r. koroną, zrobioną z armaty, zdobytej pod Plewną.

Niepodległa Rumunia otrzymała konstytucyę bardzo liberalną, za liberalną nawet dla kraju względnie stojącego na niskim stopniu cywilizacyi.

Wedle konstytucyi tej ogłoszonej 12 lipca 1866 r., a przejrzanej w latach 1879 i 1884 ciało prawodawcze składa się z dwóch izb: senatu liczącego 120 członków i izby poselskiej, do której zasiada 183 członków.

Władzę wykonawczą spełnia król przy pomocy ośmiu ministeryów: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i oświecenia publicznego, skarbu, wojny, rolnictwa i handlu, robót publicznych, spraw zewnętrznych.

Kraj dzieli się na 32 obwody i 119 powiatów, tudzież 2,977 gmin. Na czele obwodu stoi prefekt, powiatami zarządzają podprefekci.

Rodzina Sturdzów wywodzi się ze starożytnych bojarów mołdawskich, wspominanych już w dokumentach z XV wieku. Dymitr Sturdza, wychowany na wszechnicach w Monachium, Getyndze, Bonn i Berlinie, pierwszy raz został ministrem w r. 1859 objąwszy tekę oświaty. Po raz pierwszy stanął na czele rządu po ustąpieniu gabinetu Catargiu w dniu 16 października 1895 roku, lecz w trzynaście miesięcy potem musiał ustąpić Aurelianowi, zwolennikowi zasad liberalnych, który obecnie jest prezesem izby poselskiej.

Wobec ucisku, jakiemu podlegają rumuni węgierscy, w królestwie rumuńskiem zawiązała się liga, której celem było niesienie pomocy cywilizacyjnej współplemieńcom węgierskim. Oprócz tego i rząd rumuński udzielił zasiłku kilku szkołom rumuńskim na Węgrzech.

W broszurze profesora Jansco znajduje się ustęp, w którym jest mowa, jakoby Banffy wymógł na Sturdzy rozwiązanie owej ligi, w ostatnim zaś roku swych rządów zmusił rząd rumuński do przerwania wypłaty zasiłków szkołom rumuńskim na Węgrzech; słowem wystawiono Sturdzę jako powolne narzędzie Banffy'ego.

Opozycya skorzystała z opublikowania tego faktu, który w danym wypadku chwalebny wśród węgrów, musiał być nieodwołalnie potępionym przez opinię publiczną w Rumunii.

Wywleczono z zapomnienia mowę Sturdzy z r. 1895, wygłoszoną z racyi wrzenia politycznego wśród rumunów węgierskich. Na ulicach Bukaresztu wynikły krwawe zajścia. Jednocześnie odbyły się dwa zebrania. Na jedno zgromadziło się około 10,000 obywateli stronników rządu, przewodniczył prezes izby deputowanych, przemawiali zaś prezes ministrów Sturdza i minister robót publicznych Bratiano. Przyjmowano ich owacyjnie.

Stronnictwo opozycyjne zgromadziło się pod przewodnictwem Majoreska i Flevy i udało się na spotkanie stronników rządu. Przyszło do krwawego starcia. Wojsko zamknęło ulice i atakowało tłum bagnetami. Padły dwa trupy, 11 zaś rannych odniesiono do szpitala.

Król Karol musiał poświęcić Sturdzę, którego następcą będzie prawdopodobnie Aurelian, lub Statescu, a więc ministeryum liberalne.

Zmiana gabinetu w takich warunkach może bardzo niekorzystnie oddziałać na stan polityki

wewnętrznej Rumunii i wywoła niezawodnie rozbicie się stronnictw na pojedyńcze grupy; bez silnie zaś zjednoczonej większości rządy w kraju konstytucyjnym są prawie niemożliwe.

Król Karol w czasach ostatnich kilka razy naradzał się z wodzem konserwatystów Laskarem Catargiu, który był głową partyi bojarów, stanowiącej centrum opozycyi przeciw liberalnemu gabinetowi. Partya konserwatywna bliską już była rządów, gdy naraz spotkał ją cios przez nagłą śmierć Laskara Catargiu, któremu król zamierzał powierzyć utworzenie gabinetu koalicyjnego.

Laskar Catargiu urodził się w Mołdawii w listopadzie 1823 r. i już w młodzieńczych latach wywierał wpływ na sprawy kraju a w chwili wyborów księcia w r. 1859 był jednym z kandydatów na tron hospodarski. Uczestniczył on w spisku przeciw Cuzy i po złożeniu go stronu 23 lutego 1866 r. był jednym z trzech regentów państwa do chwili wstąpienia na tron ks. Karola Hohenzolern.

W r. 1881 złożył pierwszy konserwatywny gabinet, rządzący krajem przez lat pięć i był przeciwnym wmieszaniu się Rumunii w wojnę rosyjsko-turecką w r. 1877/8.

Po upadku swym Catargiu stanął na czele opozycyi bojarów w senacie, dopóki znów w roku 1889 nie utworzył ministeryum konserwatywnego, istniejącego zaledwie parę miesięcy. Catargio był głównym poplecznikiem idei przyłączenia Rumunii do trójprzymierza.

St. I.

—:—

ZYGZAKI.

—:—

Jak doniosłe znaczenie ma Pogotowie ratunkowe, przekonać się najlepiej możemy ze sprawozdania z czynności Towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej w Warszawie.

Działalność swą rozpoczęło Pogotowie ratunkowe w lipcu 1897 r. W ciągu 5 miesięcy i 10 dni było ono wzywane 1279 razy, pomocy udzielono w 1103 wypadkach (w tej liczbie 51% było cierpień chirurgicznych).

W roku ubiegłym Pogotowie było wzywane 4223 razy a udzielono pomocy w 3899 wypadkach.

Więc blizko cztery tysiące ludzi zawdzięcza Pogotowiu, jeśli nie życie, to przynajmniej uchronienie od ciężkiego kalectwa. Trudno zaiste obliczyć korzyści, jakie z tego odniosło społeczeństwo. Gdybyśmy przyjęli, że z tych czterech tysięcy tylko tysiącu groziła utrata życia lub zdolności do pracy (sądząc ze sprawozdania liczba ta powinna być znacznie większa), to już otrzymamy olbrzymie rezultaty.

Tysiąc ludzi uratowanych, tysiące uchronionych od kalectwa, iluż cierpieniom ulżono!!

To samo uzasadnia aż nadto racyę bytu Pogotowia.

W Warszawie, gdzie ruch fabryczny znacznie mniejszy, niż w Łodzi, blizko 50% korzystających z Pogotowia stanowili robotnicy i rzemieślnicy; stwierdza to wymownie, że w Łodzi Pogotowie będzie miało dużo do czynienia. A więc nie zwlekajmy z założeniem go; każdy dzień stracony—to dziesiątki zachwianych ludzkich istnień.

* * *

Że drukarnie trzecio i czwartorzędne nie dbają o ortografię i gramatykę, miewamy tego dowody na każdym kroku; często trudno poprostu zrozumieć, w jakim języku są redagowane elaboraty różnych partaczy sztuki drukarskiej.

Żeby jednak firma poważna nawet łódzka tolerowała na swych cennikach dziwolągi językowe, tegośmy nie przypuszczali.

A jednak...

Leży przed nami cennik pewnej firmy polskiej w Łodzi, wydany na pozór ozdobnie; na karcie tytułowej czytamy: Piotrków Gubernski.

Jeżeli właściciel firmy chciał powiadomić świat, że filia jego mieści się nie w Piotrkowie, zwanym żydowskim, mógł dodać wyraz gubernialny.

Wogóle w całym cenniku polszczyzna nieświetna.

A wszak ...la noblesse oblige.

KRONIKA.

—:—

Odczyt. Komitet I ochrony w Łodzi ma zaszczyt zawiadomić, że odczyt na rzecz budowy domu dla tejże ochrony odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 4 po południu w Sali koncertowej.

Odczyt wygłosi adwokat przysięgły Raymund Stanisław Kamiński na temat „W wagonie i na okręcie. Warszawa—Chicago."

Komitet liczy na łaskawe poparcie szanownych protektorów i protektorek ochrony.

Bilety można nabywać w cukierni p. Roszkowskiego w piątek i w sobotę, a w dzień odczytu w kasie Sali koncertowej przy ul. Dzielnej.

Treść odczytu nader zajmująca i cel szlachetny niezawodnie przyczynią się wielce do powodzenia odczytu.

Nowa organizacya straży. Stosownie do zatwierdzonej przez ministeryum ustawy normalnej straży ogniowych, tutejsza straż ogniowa ochotnicza organizuje stałe oddziały, w których pełnić będą czynności kominiarze.

Dochód na utrzymanie oddziałów stałych osiągany będzie z przedsiębiorstwa wycierania kominów przez członków straży specyalistów.

W obec zaprowadzenia nowej organizacyi straży ogniowej ucierpią na tem prawdopodobnie majstrowie kominiarscy, którzy zapewnie przyłączą się ze swymi robotnikami do straży ogniowej.

Na mocy ustawy straż ma prawo zorganiwać własną orkiestrę, która przysparzać może funduszy na utrzymanie straży.

Reorganizacya straży łódzkiej ma nastąpić w krótkim czasie.

Z teatru. Wczoraj teatr nasz zakończył pierwszą seryę przedstawień „Cyrano de Bergerac" z p. Sosnowskim w roli tytułowej, któremu nietylko za wyborną grę, ale i za świetne wyreżyserowanie sztuki należą się słowa uznania i zachęty do dalszej równie pożytecznej pracy dla rozwoju sceny polskiej w Łodzi.

Rolę Ragueneau na ostatnich przedstawieniach dublował p. Fertner, w zamian którego rolę Liguiere'a odegrał p. Winkler.

Że p. Winkler wywiąże się bardzo dobrze z roli Liguiere'a, nie wątpiliśmy ani na chwilę, ale i p. Fertner sprawił nam prawdziwą przyjemność wykonaniem roli Ragueneau wcale dobrze ze zrozumieniem rzeczy i w tonie właściwym.

Po wczorajszem przedstawieniu „Cyrano de Bergerac" na czas jakiś schodzi z repertuaru, ustępując miejsca „Romantycznym" Rostanda, którzy powtórzeni zostaną w piątek.

W sobotę po raz pierwszy nowość „Panna Adwokat" z panną Ordon w roli tytułowej.

Benefis. Wyborem „Romantycznych" na swój benefis czwartkowy dowiódł p. Tarasiewicz smaku artystycznego, tudzież poszanowania dla sztuki; benefis bowiem powinien mieć na celu nietylko materyalną korzyść benefisanta, ale pożytek sztuki, której on jest kapłanem.

„Romantyczni" jest to lekka komedya współczesnego francuskiego poety, osnuta na tle miłości dwojga ludzi, owiana czarem poezyi, a jednak na wskroś realna i pod względem budowy scenicznej umiejętnie zrobiona.

Parę kochanków odegrają benefisant i p. Stogniewska.

„Lutnia" już rozstrzygnęła kwestyę najmu lokalu: pozostaje w tym samym domu przy ulicy Piotrkowskiej, należącym do p. Endowej.

Przyszły lokal będzie się mieścił w oficynie w budynku dawnym fabrycznym, specyalnie dla „Lutni" przerobionym.

Towarzystwo otrzyma wtedy salę przez dwa piętra wysoką, 40 łokci długą, a 14 szeroką.

Lokal „Lutni" będzie kosztował przeszło 2100 rb. rocznie. Dla lepszego dostępu doń ma być ułożony asfaltowy chodnik przez podwórze.

---

45) **Piotr Sales.**

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —№ 88).

Parnet pokręcił głową i zważywszy rzecz swoim bystrym praktycznym rozumem, oświadczył:

— Właśnie dlatego, mój dobry Gastonie, musisz zrobić arcydzieło... i... nie cofam swego... musisz zadebiutować z tem arcydziełem w Salonie!

ROZDZIAŁ V.

Koniec roku.

Płynęły zwolna, a niekiedy ciężko, całe miesiące, a czas ten, nie zmienił w niczem przykrym stosunku, jaki trwał pomiędzy Gastonem de Naizant i jego rodziną.

Przez odwrót bardzo naturalny, towarzystwo Darsanów, które nigdy nie lubiło Gastona, za jego sztywność i nie mięszanie się do rozmów, zaczęło trzymać jego stronę. Zaufani, półgłosem dopytywali się, co się z nim dzieje; a gdy drzwi oszklone, prowadzące na bilard, były zamknięte, kobiety w małym salonie rozmawiały o nim i nie wahały się oskarżać Darsana, podczas gdy ten ostatni tak mocno uderzał w bile, że aż nieraz przeskakiwały przez bandy i spadały na ziemię; było to pretekstem dla Henryki, ażeby wejść do sali gry i podnosić bile; w czasie jej nieobecności, jeszcze więcej szamerowano pana domu. Wszyscy zgadzali się na jedno, że tylko od pani Darsan zależało przywrócenie dawnych stosunków.

Ona tłomaczyła, że jej mąż poróżnił się z synem i że obaj uparli się przy swojem:—trzeba zostawić czasowi zagojenie tych ran miłości własnej. Wreszcie kochają się oni i prędzej czy później zgoda musi nastąpić.

Henryka, co niedziela, niby wypadkiem, zaczęła wymawiać przy ojcu imię Gastona; i zawsze powstrzymywało ją zimne spojrzenie ojca. To też wieczory spędzano na wotowaniu punktów partyi francuskiej, na podnoszeniu bil i piciu herbaty.

Dziewczę było niezmiernie rade ex-bonapartyście, który dość często siadał przy niej—w nieobecności Darsana—i pytał:

— Cóż Gaston? Jakże mu się powodzi?

— Dobrze... Mama widziała się z nim w zeszłym tygodniu. Pracuje... O! Będzie artystą!... Jestem pewną, że będzie...

— A tu?

— Tu,—odparła pomięszaną, — tu, podawnemu.

Lubiła także bardzo rzeźbiarza Talgraina. Bywał on rzadziej, a wizyty jego stały się jeszcze mniej częste od czasu, gdy Darsan tak ostro obszedł się z pasierbem. Ale, ile razy przyszedł, brał Henrykę na stronę i z początku wołał głośno:

— No i kiedyż mam nareszcie zabrać się do portretu pani?

— Kiedy pan zechcesz!

— Zobaczymy, czy twarzyczka już się nadaje do modelowania.

I odprowadzał ją pod światło kandelabru, udając, że bardzo poważnie bada jej rysy.

A tymczasem rozmawiali po cichu.

— Gaston robi znaczne postępy.

— O, dziękuję panu!

— I pracuje z godnym podziwu zapałem...

— O! Wiem, że jest bardzo wytrwały.

— A... tu?

I zachwyt ustępował na twarzy Henryki zmartwieniu:

— Tu, po dawnemu!

Ileż to „podawnemu" napędziło jej smutku! Jak zakaz wymawiania przed Pawłem Darsanem imienia jego pasierba! Zakaz ściśle wykonywany przez wszystkich zaufanych, z wyjątkiem rady. Gdyż ten ostatni rządził się zawsze otwartością.

Zresztą, Darsan, nigdy z nikim nie rozmawiał o zajściu z pasierbem.

To żona jego musiała brać każdego z gości na stronę i wyznać głosem, stłumionym przez zmartwienie:

— Proszę nie mówić nic o Gastonie przy moim mężu! Kwestya karyery poróżniła ich z sobą... Ale przypuszczamy, że się pogodzą przed końcem roku...

Opera rosyjska. Na żądanie publiczności opera rosyjska daje jeszcze cztery dodatkowe przedstawienia; dziś wystawioną będzie „Dama pikowa“ Czajkowskiego; jutre „Samson i Delila“ Saint-Saënsa, w piątek „Machabeusze“ Rubinsteina.

Z ruchu wydawniczego. Nakładem księgarni L. Fischera w Łodzi, wyszło opowiadanie z życia amerykańskiego dla młodzieży p. t. „Skarby Sonory“ napisane według Gabryela Ferry. Jest to barwny i zajmujący sposób opisane życie mieszkańców preryj meksykańskich, poszukiwaczy złota, myśliwych i indyan, osnuta na tle opowieści o losach potomka starożytnej rodziny hiszpańskiej, młodego Fabricio di Medina, którego rodzony stryj po zamordowaniu matki swej, trzyletnim chłopcem wraz z jej trupem, puścił w wątłej łódce na wolę fal oceanu. Chłopczynę uratował okręt hiszpański, skąd następnie po bitwie dostał się on na pokład okrętu francuskiego i został oddany na opiekę osadnikowi meksykańskiemu. Rzecz cała, napisana poprawnym językiem, czyta się bardzo ciekawie.

Z Sali koncertowej. Donosiliśmy w sprawozdaniu z koncertu łódzkiego Towarzystwa muzycznego, że pan Bendorf ozdobił scenę czterema gazowemi płomieniami i przykrył brudne deski estrady dywanem z linoleum.

I doprawdy zadziwiła nas niepomiernie ta szczodrość i ta dbałość pana Bendorfa o wygodę klientów i publiczności.

Tymczasem rzecz się wyjaśniła. To nie pan Bendorf wszystkie te nowości zaprowadził, tylko Towarzystwo muzyczne, które po koncercie zabrało do lokalu linoleum i klosze gazowe.

U pana Bendorfa zostały tylko owe czerwone opony, podarte i wyblakłe, o których parokrotnie już nadmieniliśmy.

Sprostowanie. W № 88 „Rozwoju“ w artykule wstępnym: „Dwa razy daje, kto prędko daje“ zakradły się pewne pomyłki, które niniejszem prostujemy: strona 1-sza szpalta 3, wiersz 6 od góry zamiast „niezasadnie“ powinno być „niezaradnie“, 40 wiersz: opuszczono po słowie „w wypadkach“ wyraz „fabrycznych“, 41 wiersz: zamiast „wyrażą się“, powinno być „wydarzają się“.

O święcenie niedzieli. W roku zeszłym fryzyery łódzcy zakrzątnęli się energicznie nad wprowadzeniem święcenia niedziel, postanawiając w niedziele i dnie świąteczne zamykać zakłady fryzyerskie o godz. 3 po południu.

Godną poparcia inicyatywę rozpoczęli fryzyerzy: Zdziarski, Krzeczkowski i Wiśniewski, a wielu chętnych przyłączyło się do nich, zaprowadzając nowy porządek pracy, dający możność ich współpracownikom korzystać z odpoczynku w dni świąteczne, które kościół wyznaczył na odpoczynek.

Do liczby atoli tych, którzy rozpoczęli święcić niedzielę, kilku fryzyerów nie zgodziło się należeć w celu wywołania konkurencyi swym kolegom, wobec czego cel nie został osiągnięty.

Obecnie fryzyerzy łódzcy ponownie poczęli starać się o święcenie niedzieli i w przyszłym tygodniu zgromadzić się mają w celu zobowiązania wszystkich fryzyerów i felczerów utrzymujących zakłady fryzyerskie, aby w każde święto i niedzielę zamykać zakłady fryzyerskie i jedynie w zakładach felczerskich prowadzić czynności wchodzące w zakres pomocy lekarskiej.

Odznaczenie. Na wystawie francusko-rosyjskiej otrzymała złoty medal fabryka welocypedów braci Lange w Łodzi.

Zuchwała kradzież. Dziś między godziną 9 a 10 rano popełniono zuchwałą kradzież przy ulicy Wólczańskiej № 75.

Złodzieje wdarli się do mieszkania p. Snowackiego, zabrali mu garderobę, ocenioną na 150 rubli.

Wiele osób zamieszkałych w tym domu widziało złodziei, wynoszących te rzeczy, ale nie mogło sobie zdać sprawy z tego śmiałego czynu. Przypuszczano więc, że może krawiec zabiera garderobę do oczyszczenia.

O wypadku tym dał poszkodowany znać do policyi.

Najechanie. Wczoraj o godzinie 1 popołudniu na rogu ulic Widzewskiej i Pustej najechała fura z węglem na Wandę Liźniakowską, zamieszkałą przy ulicy Widzewskiej pod № 128.

Liźniakowską z poranioną twarzą i piersią odwieziono do IV cyrkułu policyjnego, a następnie do domu, gdzie udzielono jej pomocy lekarskiej.

Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Pożary. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu wynikł pożar w fabryce Fryderyka Miksa przy ulicy Wólczańskiej pod № 123.

Ogień wszczął się w maszynie zwanej wilkiem i był ugaszony przez robotników fabrycznych przed przybyciem zawezwanego telefonem II-go oddziału straży ogniowej.

— Wieczorem o godzinie 7 wezwano telefonem I i II-gi oddziały straży ogniowej do pożaru przy ulicy Wschodniej pod № 23.

Ogień wynikł skutkiem rozbicia lampy w mieszkaniu na I piętrze.

Przed przybyciem straży pożar ugaszono.

Z WARSZAWY.

Korpus kadetów. Przeniesienie koszar litewskiego pułku gwardyi z placu pomiędzy Marszałkowską, Nowowiejską i aleją Schucha już zostało postanowione. Pułk ten znajdzie pomieszczenie na polu Mokotowskiem, w nowych koszarach, jakie wystawione będą w ciągu lat czterech obok koszar dla kegsholmskiego pułku gwardyi. Powodem tych przenosin jest pozyskiwanie miejsca dla warszawskiego korpusu kadetów. Miejsce dotychczas zajmowane przez obóz w alejach Belwederskich okazało się dla korpusu kadetów zaciasne, głównie z powodu nieprawidłowości figury placu, który przybrał formę klina między alejami Belwederskiemi i Szucha. Na miejscu dzisiejszych koszar pułku litewskiego, stanie 12 gmachów korpusu kadetów. Plany tych gmachów zostały odesłane do Petersburga dla zatwierdzenia, a odznaczają się one nie stylem koszarowym, lecz ozdobnością. Między innemi przy korpusie zbudowany będzie obszerny maneż do ćwiczeń kadetów w czasie zimy. Obóz w alejach będzie zniesiony, gdyż pułk przeniesie się latem na pole Mokotowskie, na miejscu zaś tego obozu staną letnie baraki kadeckie.

Z Uniwersytetu. Kandydatami na opróżnioną przez dra Kosińskiego katedrę wydziałowej kliniki chirurgicznej w Uniwersytecie warszawskim są profesorowie Maksimow i Wasiliew. Pierwszy wykłada chirurgię operacyjną, drugi chirurgię teoretyczną.

— Na czas feryj letnich profesor botaniki Palladin ma być wysłany do Berlina i Kopenhagi celem poznania nowych metod badania w laboratoryach fizyologicznych i bakteryologicznych, a profesor mineralogii Wulf celem zwiedzenia muzeów mineralogicznych i laboratoryów w Austryi i Niemczech.

Seminaryum. Egzaminy z języka rosyjskiego, literatury i historyi rosyjskiej, jak donosi „Warsz. Dniewn.“, w seminaryum rzymsko-katolickiem w Warszawie odbędą się w r. b. 13 i 15 maja w obecności delegatów władzy naukowej i administracyjnej.

„Kraj“ dowiaduje się, że pan minister skarbu zatwierdził w tych dniach zmianę statutów warszawskiego Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Muzeum pozyskało między innemi ważną prerogatywę zakładania szkół technicznych i rzemieślniczych. Komitet Muzeum, który dotąd, podobnie jak Komitet Kasy Mianowskiego, kompletował się sam przez się przez przybieranie nowych członków, będzie odtąd wybrany przez ogół członków, którzy się dzielą na trzy kategorye: założycieli, protektorów i zwyczajnych. Ci ostatni są wyborcami, ale nie mogą być wybierani do komitetu.

Wieczór Puszkinowski. W dniu 6-ym maja w sali Aleksandryjskiej ratusza, jak donosi „Warszawski Dniew.“, odbędzie się wieczór muzyczno-deklamacyjny na cześć Puszkina. W wykonaniu programu wezmą udział pp. Battistini, Russitano, Sillich i inni artyści.

Ofiary pani Rauowej. „Gaz. Warsz.“ donosi, że wdowa po ś. p. Wilhelmie Rau, pragnąc uczcić pamięć zmarłego, poleciła zawiadującemu majątkiem, aby wypłacił 100000 rubli na rzecz 12 instytucyj filantropijnych. Testament ś. p. Wilhelma Raua miał być otwarty w dniu 14 b. m.

I nie mówiono nic, wedle rozkazu. Ten człowiek imponował wszystkim, — z wyjątkie radcy, który tylko wzruszał ramionami na tę „manię panowania!“

I wcale się nie żenował z wymawianiem w swoich gawędach zarówno imienia Gastona jak i Parneta. Złośliwie mrugał oczyma do Darsana, zapewniając, że czytał wyborny artykuł dziennikarza.

— Ten chłopiec daleko zajdzie, zobaczysz!

Darsan udawał najczęściej, że nie słyszy; albo też wymawiał „ach“, pełne pogardliwej obojętności. Ale równie zimno zachowywał się wtedy, gdy pani Nordain robiła aluzye do ojców energicznych „którzy nie dadzą się zjeść w kaszy przez młodzież“.

Zacna dama nie omieszkała dodawać, że i ona jest równie energiczną pod względem wychowania swego synalka. Darsan jednak zdawał się być zajętym wyłącznie grą bilardową.

Bilard i interesy! To było całe jego życie... Ten dom handlowy — dom, którego się wyparł Gaston, a może dawniej byłby ustąpił namowom Parneta, gdyby Parnet... Ach! Te dawniejsze złudzenia!

Pomimo zewnętrznego chłodu, i on cierpiał okrutnie i czekał z głębokim niepokojem końca roku, bo i on żywił ukrytą nadzieję, że dzień ten połączy ich znowu ze sobą.

Ta myśl prześladowała go ustawicznie, podczas gry w bilard, w biurze, w powozie. O, gdyby L. Gaston przyszedł doń poprostu, nie chcąc zakończyć roku bez pogodzenia się z ojczymem! Wybuch serdeczny, górujący ponad wszystkie podszepty miłości własnej! Wybuch, na który żaden z nich nie mógł się zdobyć w owym dniu, kiedy poraz ostatni widział Gastona przed wyprowadzką, a ten zachował tyle spokojnej dumy i odmówił przyjęcia pensyi od Darsana i wolał pójść o własnych siłach!

W ostatnim tygodniu grudnia, pani Darsan wyczytała prawie w oczach męża:

„Napisz do Gastona, ażeby wrócił“.

O, jakżeby lakonicznie zredagowała takie zlecenie!

„Przybywaj!... Wszystko naprawione!“

Ale usta Pawła Darsana nie wyjawiły tego, co malowało się w jego oczach.

I ani biedna matka, ani Henryka, nie śmiały wystąpić z inicyatywą.

Gaston, uprzedzony przez matkę, nadesłał odpowiedź:

„Wypędzono mnie: niechże mnie wezwą!“

I te dwa charaktery dobre i lojalne cierpiały i zmuszały się do cierpienia, jedynie dlatego, ażeby zadośćuczynić dumie.

Smutny był dzień 31 grudnia w pałacu Darsana. A kiedyś, jakże wesołym bywał!

Henryka, milcząca, wywoływała sama w sobie wspomnienia o tych pięknych wieczorach. Pozwalano jej zawsze, nawet gdy była maleńką jeszcze, czekać do północy; wtedy wskakiwała na kolana ojca; Gaston stawał tuż przy niej a pani Darsan, pochylała się z tyłu nad fotelem męża; i tak czekali na pierwszy dźwięk północy, a każde z nich chciało być pierwsze do zawołania:

— „Z nowym rokiem! Z nowym rokiem!“

Pocem, z kieszeni ojca albo z pod bilardu wydobywano podarunki.

Jakaż to była radość, gdy rozstawiono na bilardzie nieskończoną ilość drobiazgów, przeznaczonych na prezenty dla przyjaciół. Darsan w tym dniu nie pomijał nikogo!

A dziś! Jaka zmiana. Jaka cisza! O smutny, ponury wieczór, prawie bez słówka.

Gaston napisał tylko do Henryki i matki dwa listy, pełne serdecznych wynurzeń, i aż do północy Henryka ściskała swój list w kieszeni.

„...Nie mówiąc mu nic o tem, droga siostrzyczko, uściskaj ojca serdecznie, w mojem imieniu, dziś bowiem nie chcę pamiętać o niczem, co zaszło w ciągu roku, i wspominam jedynie błogie chwile przeszłości i to wszystko, co dla mnie dobrego uczynił. Gdyby, przypadkiem, wymówił imię moje, o, wtedy, prędko, przyjeżdżaj po mnie powozem. Prędko, prędko!“

Gdyby wymówił jego imię?... Ale go nie wymówił. A jednak, każdy turkot powozu przyprawiał Darsana o drżenie.

Żona i córka złożyli mu życzenia bardzo oschle, prawie bez pieszczot. Nie dlatego, żeby ich uczucia miały ostygnąć, ale obawiały się łez, gdyby to miało dłużej potrwać.

I gdy spokój zapanował w domu, pani Darsan opuściła sypialnię i poszła płakać do pokoju syna.

Henryka już się tam znajdowała, zapłakana, z głową w nogach łóżka Gastona.

(D. c. n.)

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

(Dalszy ciąg).

Dnia 22, 23 i 24-go marca (3—5 kwietnia) grupy studentów, zgromadzonych w tejże kuchni, prowadziły ożywione rozprawy z powodu zmowy i stanu spraw, oraz odczytywały ostatnie wydawnictwa zarówno „komitetu uniwersytetu petersburskiego“, jak i dokumenty, otrzymane od innych wyższych zakładów naukowych. Między innemi, d. 22 marca (3 kwietnia) krążyła nowa odezwa „rady związkowej kijowskiej“, nadesłana w odpowiedzi na wspomnianą powyżej drukowaną proklamacyę z d. 18 (30) marca, w której to odezwie mieści się zarzut za przedwczesne ujawnienie przez przywódców agitacyi rzekomo istotnych, rewolucyjnych dążności ruchu.

Wieczorem dnia 24 marca (5-go kwietnia) w mieszkaniu jednego ze studentów uwięziono „2-gi komitet organizacyjny“ w liczbie 8 osób. Osobistości te zaskoczono w chwili, gdy otaczały dokoła stół, na którym leżały ostatnie wydawnictwa „komitetu“ do 27-go biuletynu włącznie; w kącie pokoju znaleziono rzucone świeżo kawałki papieru, stanowiące podarty w chwili wejścia policyi brulion rękopisu przed chwilą ułożonego na następny dzień 28 biuletynu oraz materyał rękopiśmienny tegoż.

Dnia 25, 26 i 27 marca (6, 7 i 8 kwietnia) zebrania w kuchni odbywały się w tychże warunkach, podniecane dalszemi wydawnictwami i doniesieniami, oraz agitacyą członków „komitetu 3-go“, który zajął miejsce uwięzionych poprzedniego dnia, przyczem szczególnie starano się o to, ażeby rozszerzyć „obstrukcyę“ i na egzaminy; część też studentów, należąca do stronnictwa „obstrukcyonistów“, która otrzymała nowe bilety wstępu do uniwersytetu, dostała stosowne wskazówki.

Dnia 28 i 29 marca (9 i 10-go kwietnia) w stronnictwie obstrukcyjnem dało się spostrzegać pewne przygnębienie; pozostali agitatorzy jednak wytrwale dokładali wszelkich starań dla osiągnięcia bezpośredniego zadania—niedopuszczenia do egzaminów. Ostatecznie opanowawszy, z trzecim komitetem na czele, kuchnię studencką, prowadzili oni tam stałe rozdawnictwo rozmaitych wydań, nie zezwalając na żadne protesty przeciwko swoim uchwałom i żądając wytrwałości w dawnym sposobie postępowania, wobec nadchodzącej najbardziej poważnej chwili walki.

Dnia 29 marca (10 kwietnia) zostali uwięzieni sprawdzeni uczestnicy 3 komitetu i inni, najwydatniejsi wichrzyciele w liczbie 15-tu.

Dnia 18 (30) marca rozpoczęły się zebrania w instytucie technologicznym; początkowo studenci nieznaczną większością głosów oświadczyli się przeciwko obstrukcyi; zebrania odbywały się i dni następnych, wobec czego wszyscy studenci instytutu d. 20 marca (1 kwietnia) zostali wydaleni na tych samych zasadach, jak i studenci uniwersytetu petersburskiego.

Nieporządki w instytucie leśnym wznowiły się od dnia 17 (29) marca; w dniu tym, w instytucie, w obecności delegata uniwersytetu, odbyło się zebranie, z udziałem 312 osób na 506-iu studentów instytutu, na którem większością głosów uchwalono trwać w obstrukcyi. Wówczas też, dla kierownictwa ruchem, z grona agitatorów powstał komitet, który ujawnił potem swoją działalność również w wydawnictwie biuletynów i rozmaitych odezw.

Dnia 18 (30) marca do ruchu przyłączył się także instytut górniczy, w którym odbyło się zebranie z udziałem 385 studentów (ogółem do instytutu uczęszcza 485). Na zebraniu byli obecni delegaci uniwersytetu i instytutu leśnego; lecz pomimo usiłowań agitatorów, w następstwie głosowania tylko mniejszość obecnych zgodziła się na obstrukcyę. Z pośród ostatnich—kilku utworzyło miejscową „grupę inicyatorów“, która też w dalszym ciągu podburzała kolegów drogą wydawnictwa biuletynów i innych odezw; osoby te dnia 26 marca (7 kwietnia) w chwili zebrania były uwięzione, dokonana zaś natychmiast rewizya dostarczyła również dowodów rzeczowych ich działalności agitacyjnej.

Następnie wobec trwającego ruchu i uniemożliwienia wykładów prawidłowych, uznano za rzecz konieczną d. 21 marca (2 kwietnia) wydalić wszystkich studentów instytutu górniczego z prawem składania podań o przyjęcie, które się odbywa według uznania zwierzchności.

W pozostałych wyższych zakładach naukowych Cesarstwa ruch, powstały gwoli popieraniu kolegów petersburskich, pod wpływem rozsyłanych listów i delegatów, ujawnił się w sposób następujący:

MOSKWA. Wichrzenia śród studentów uniwersytetu moskiewskiego i innych wyższych zakładów naukowych miejscowych rozpoczęły się w połowie lutego (st. st.) po otrzymaniu wiadomości o nieporządkach petersburskich, lecz dzięki w porę przedsięwziętym przez zwierzchność naukową i przez administracyę zarządzeniom, w ciągu całego miesiąca mogły być utrzymane w granicach, dających możność rozsądnej części studentów uczęszczać na wykłady i oddawać się zajęciom naukowym w uniwersytecie.

W samym początku ruchu z pośród studentów wyodrębniły się najbardziej zapalone głowy, starające się wzmocnić nieporządki i podburzać olbrzymią większość studentów, zachowujących się spokojnie. Na działalność tych osób zwróciły uwagę zarówno zwierzchność uniwersytetu, jako też policya.

Zważywszy, że powstały ferment nie miał żadnych powodów miejscowych, lecz zrodził się na gruncie poparcia koleżeńskiego, oraz korzystając ze zbliżających się zapust, mniemając także, że wzburzenie uspokoi się samo przez się, przed terminem wznowienia zajęć szkolnych, postanowiono przed nadejściem postu wydalić tymczasowo w drodze administracyjnej do miejsca zamieszkania krewnych 222 z pośród wyżej wspomnianych osób, zarząd zaś uniwersytetu ze swej strony wykluczył 2 i uwolnił 162 studentów uniwersytetu, zamierzając starać się u ministra oświaty o ich powrót po przywróceniu porządku akademickiego. W wykonaniu tego od dnia 1 (13) marca wydano rozporządzenie o przywrócenie do Moskwy wydalonych z rozkazu administracyi studentów, wyjąwszy tylko 16-tu, którzy najbardziej zawinili podżeganiem, a którym na mocy prawa o ochronie zabroniono pobytu w Moskwie w ciągu roku.

Aczkolwiek straciwszy znaczną liczbę jednakowo z nimi myślących, część studentów, pragnąca przedłużać zajścia w dalszym ciągu, wszelkiemi sposobami podtrzymywała wzburzenie pośród młodzieży szkolnej, nie cofając się nawet przed groźbami użycia siły fizycznej*) przeciwko uczęszczającym na wykłady kolegom, których nazwiska, niezależnie od tego, ogłosiła do wiadomości powszechnej.

Odezwa, z tego powodu wydana d. 20-go lutego (4 marca) w imieniu „kółka“ walki przeciwko zarządowi uniwersyteckiemu, zwracając się do kolegów, wskazuje, że skutkiem chodzenia niektórych osób na wykłady uniwersytet jest „niezamknięty“ i stawia następujące żądanie: „Wobec tego, że cele nasze są bezmiernie wielkie w porównaniu z poziomemi pobudkami tych odszczepieńców, wobec tego wreszcie, że byłoby natrząsaniem się ze zdrowego rozsądku stosować do postępowania tych szkodliwych dla ogółu istot zasadę wolności „poglądów“ i „przekonań“, prosimy kolegów o przedsięwzięcie w stosunku do nich środków następujących: Stwierdziwszy ich osobistość, proponujemy wywrzeć na nich siłę fizyczną, uważając przytem za dozwolone wszystkie formy i wszystkie stopnie wobec okazanej już szkodliwości tych żywiołów przeciwspołecznych. Pożądanem jest tylko dokonanie tego z jaknajmniejszym ryzykiem i ofiarami: „bez świadków, z małą liczbą uczestników itd.“ Wrzenie znajdowało dla siebie podnietę w proklamacyach i odezwach, wydawanych przez stojący na czele ruchu „komitet organizacyjny“, jako też przysyłanych do Moskwy z innych miast uniwersyteckich. Szczególniej szkodliwy wpływ pod tym względem miały: odezwa „kijowskiej rady związkowej zjednoczonych ziemlaczestw i organizacyi“ z dnia 12 (24) lutego i wydana w Moskwie proklamacya „do uczącej się młodzieży“ w imieniu „związku socyalistów-rewolucyonistów“. Pierwsza odezwa wskazywała cele ruchu studenckiego, widząc w nim „nie chwilowy, szybko gasnący wybuch oburzonego uczucia, lecz świadomy i trwały protest przeciwko zarządowi ogólnemu“ oraz wskazuje „bliskość tego dnia, w którym z protestów studenckich zrodzi się ruch społeczny“; wspomniana proklamacya „do uczącej się młodzieży“ wyrażała studentom spółczucie rewolucyonistów i wskazywała doniosłość ruchu pod względem przysposobienia politycznego młodzieży, która niewątpliwie powinna następnie przeświadczyć się o konieczności przystąpienia do jawnej walki z rządem.

*) Czego też było kilka przykładów.

Po otrzymaniu w uniwersytecie wiadomości o zapadłym dnia 20 lutego (4 marca) rozkazie Najwyższym o wyśledzeniu przyczyn zajść petersburskich, „komitet wykonawczy“ dnia 23-go lutego (7 marca) wydał osobną odezwę o nieodzowności „trzymania się poprzedniej taktyki“, aż do wyjaśnienia sprawy i powrotu wysłanych z Moskwy kolegów; dnia 26 lutego (10 marca) ukazało się podobne „uwiadomienie“ studentów Cesarskiej szkoły technicznej.

Pomimo knowań żywiącej złe zamiary części studentów, cel agitacyi—zamknięcie uniwersytetu—nie mógł być osiągnięty przed początkiem marca (st. st.) i na poniedziałek pierwszej niedzieli postu było wyznaczone wznowienie zajęć w uniwersytecie i innych wyższych zakładach naukowych, tymczasowo zawieszonych z powodu zapust.

Dnia 1 (13 marca) stawiła się na wykłady stosunkowo nieznaczna liczba słuchaczów (w uniwersytecie 450, w szkole technicznej 100, w instytucie gospodarstwa wiejskiego 25), przyczem medycy jednego kursu, zgromadziwszy się na zebranie, wyprawili deputacyę do rektora z oświadczeniem, że studenci nie mogą przystąpić do zajęć przed powrotem wysłanych kolegów.

Dnia 2 (14 marca) wykłady w uniwersytecie trwały w dalszym ciągu z wyjątkiem prelekcyi prof. Sokołowskiego, w którego audytoryum studenci w liczbie około 150 zaczęli hałasować i krzyczeć, a potem gromadnie wyszli. W teatrze anatomicznym odbyło się zebranie z udziałem przeszło 400 studentów, które uznało za konieczne żądać: 1) powrotu wysłanych kolegów i 2) zniesienia na przyszłość w sprawach o cechach akademickich wysyłania bez sądu i śledztwa W innych zakładach naukowych Moskwy wykłady podówczas wznowiono.

Dnia 3 (15) marca bardzo niewielu słuchało wykładów w uniwersytecie; o godz. 2 zgromadziło się na dziedzińcu przeszło 1,000 osób, wpuszczonych następnie z zezwolenia rektora do sali aktowej. Po zamknięciu zebrania wyprawiono do rektora deputacyę, która oświadczyła, że z pośród tysiąca pięćdziesięciu pięciu obecnych 724 wypowiedziało się za dalszem trwaniem obstrukcyi do czasu zadosyćuczynienia staraniu zarządu uniwersytetu o ulżenie losu studentów uwolnionych; w sprawie zaś przedłużenia obstrukcyi do czasu ogłoszenia wyników śledztwa generał-adjutanta Wannowskiego oświadczyło się przeciw 800 głosów.

Dnia 4 (16) marca słuchała wykładów znowu niewielka liczba; od godz. 12 zaczęły się zebrania po wydziałach, przyczem wydziały lekarski i przyrodniczy wyraziły życzenie słuchać wykładów, a prawnicy niższych kursów oświadczyli się za bezrobociem.

Następnego dnia przybyła na wykłady większa liczba słuchaczów; (w klinikach znajdowało się około 700); na wszystkich kursach odbywały się pozwolone przez rektora zgromadzenia, których uczestnicy według dopełnionego rachunku głosów oświadczyli się w liczbie 1,130 za przerwaniem obstrukcyi, a 622 za jej przedłużeniem.

Dnia 6 (18) marca odwiedziło uniwersytet 1,829 studentów. W poniedziałek dnia 8 (20) marca liczba słuchaczów jeszcze bardziej wzrosła; aczkolwiek odbywały się zebrania, lecz poza przeznaczonemi na zajęcia godzinami. Zwierzchność uniwersytecka uznała porządek za przywrócony i za zgodą ministra oświaty dnia 8 (20) marca rektor wywiesił ogłoszenie następującej treści: „Wobec przywrócenia normalnego biegu życia szkolnego w uniwersytecie, minister oświaty dnia 7 (19) marca zatwierdził podanie zarządu o przyjęcie napowrót studentów wydalonych i uwolnionych przez zarząd dnia 15 (27) lutego, 17 lutego (1 marca) i 18 lutego (2-go marca) r. b. Zarazem uwiadamia się, że art. 15 przepisów o studentach zakazuje zebrań, zgromadzenia zaś, dozwolone tymczasowo przez rektora uniwersytetu celem pewnych wyjaśnień, są teraz bezwarunkowo zabronione“. Tegoż dnia oberpolicmajster miasta Moskwy wydał rozkaz o zawiadomieniu studentów, uwolnionych z rozporzą-

dzenia zarządu uniwersytetu, iż wolno im wrócić do Moskwy celem wstąpienia ponownie do uniwersytetu.

Stronnictwo, obstające za przedłużeniem „obstrukcyi“ (około 600 osób), z „komitetem wykonawczym“ na czele, od pierwszego dnia wykładów wznowiło działalność agitacyjną, wpływając na studentów głównie za pomocą codziennie wydawanych osobnych biuletynów, w których poniekąd z przekręceniem faktów i umieszczeniem kłamliwych wiadomości, stosownie do swoich celów, opowiadano przebieg ruchu, podawano wyniki głosowania na zebraniach, ogłaszano nazwiska uczęszczających na wykłady studentów, wiadomości o stanie rzeczy w innych, wyższych zakładach naukowych i o wpływie ofiar na rzecz kolegów, tudzież dawano wskazówki na dni następne.

Z pomiędzy innych świstków, krążących z rąk do rąk, znowu największy wpływ wywierała odezwa „kijowskiej rady związkowej“ z d. 3 (15) marca, obejmująca naganę dla studentów petersburskich z powodu wyrzeczenia się przez nich obstrukcyi, tudzież wykazująca konieczność dalszego prowadzenia rozpoczętej walki.

Dnia 9 (21), 10 (22), 11 (23) marca odbywały się w dalszym ciągu lekcye, przyczem codziennie studenci zgromadzali się także na zebrania. Dnia 10 (22) z rozporządzenia p. o. rektora wywieszono w uniwersytecie nowe obwieszczenie, które opiewało, że „przedsiębrane tymczasowo środki nadzwyczajne tracą moc a wzamian stają się obowiązującemi przepisy zwykłe“ i między innemi wskazywało, że „przepisy obowiązujące zabraniają posyłania deputatów“. Obwieszczenie niniejsze, a również takie samo, wydane przez rektora d. 8 (20) marca, prowodyrowie stronnictwa obstrukcyi wykładali jako naruszenie przez rektora udzielonego przezeń poprzednio pozwolenia zgromadzania się na rady kursowe, poza granicą przytem dozoru władz inspekcyi, „komitet wykonawczy“ natychmiast wyzyskał dla swoich widoków powstałe śród studentów niezadowolenie ze zwierzchności uniwersyteckiej i rozwinął na tym gruncie silną agitacyę, wzbudzając w studentach nadzieję odroczenia nadchodzących egzaminów, rozsiewając pogłoski, że nie wszyscy uwolnieni z rozporządzenia zarządu uniwersytetu będą mogli powrócić itd. Za sprawą tego do d. 11 (23) marca liczba stronników obstrukcyi wzrosła o kilkuset; na zebraniach zaś odbytych dnia 9 (21) i 10 (22) marca postanowiono zgromadzić na 12 (24) marca ostateczne dane o liczbie obstających za przedłużeniem zajść i ustalić ich istotę.

Obrachunek głosowań kursowych wykazał, że 1,366 studentów przeciwko 679 oświadczyło się za bezrobociem, podawszy jako jego przyczynę: 1) obrazę studentów delegatów, którym dawano obietnice, zaraz potem cofane i 2) niedostateczne rękojmie dla danego przez rektora słowa co do uporządkowania czynności inspekcyi (biuletyny z d. 12 (24) i 13 (25) marca. Do tych dwóch powodów zebranie, urządzone w dniu następnym dodało jeszcze żądanie, ażeby rektor pozwolił na prywatne narady w sprawie stosunku urzędników inspekcyi do studentów przed opracowaniem przez zarząd nowej instrukcyi dla pedelów (biuletyn z d. 13 (25) marca).

Dnia 15 (27) marca przybyła do zajęć mała liczba studentów; pozostali w liczbie kilkuset stawili się do uniwersytetu jedynie po to, aby uczestniczyć w zebraniach; 14, którzy się zebrali w audytoryum dla wysłuchania prelekcyi prof. Sokołowskiego, koledzy świętujący przemocą wypędzili stamtąd.

Dnia 16 (28) marca odbyły się wykłady jedynie na 5 kursie wydziału lekarskiego, którego słuchacze odmówili dalszego udziału w strejku; na wydziale prawnym gromada 150 studentów oczekiwała 12, którzy przybyli na wykład prof. Aleksiejewa i groziła użyciem przeciwko nim siły fizycznej; zniewoliło to zwierzchność uniwersytetu do oznajmienia, że będzie wezwana policya, poczem tłum się rozszedł. W odpowiedzi tegoż dnia biuletynie „komitet wykonawczy“, wyraziwszy naganę dla części studentów, uczęszczających wciąż na wykłady, zalecał rozciągnąć bezrobocie i na zbliżające się egzaminy, a rozumiejąc, że postępowanie demonstrantów musi pociągnąć za sobą najbardziej stanowcze środki ze strony władzy, doradzał naprzód, aby w razie uwolnienia z uniwersytetu „niezwłocznie podawać prośby o przyjęcie napowrót i podpisywać wszelkie wymagane deklaracye, poczem za przykładem Kijowa urządzać w dalszym ciągu bezrobocie“.

Dnia 17 (29) marca zawieszono zajęcia w uniwersytecie do dnia 22 marca (3 kwietnia); wszystkich studentów uznano za uwolnionych z pozostawieniem prawa podawania próśb o przyjęcie napowrót, zależne od uznania władzy szkolnej.

Podawanie próśb w ciągu tych dni z początku doznawało zwłoki i położenie było wyczekujące; biuletyny, wydane d. 17 (29), 18 (30) marca i 20 marca (1 kwietnia), 22 marca (3 kwietnia) i 24 marca (5 kwietnia), a podpisane przez „komitet wykonawczy“, znów usilnie żądały podania przez wszystkich próśb, podpisania wszelkich zobowiązań, wznowienia bezrobocia z rozciągnięciem go na egzaminy, a następnie celem zespolenia studentów wystąpienia z żądaniem powrócenia kolegów, wysłanych ze wszystkich innych wyższych zakładów naukowych, tudzież z żądaniem reorganizacyi inspekcyi uniwersyteckiej.

Skutkiem tej agitacyi zwierzchność uniwersytetu musiała ze szczególną ostrożnością traktować ponowne przyjęcie studentów; z ogólnej ich liczby (4407), prośby o przyjęcie napowrót podało 4,129, z pośród nich przyjęto 3,318, a odrzucono 774, w tej liczbie 404, których przyjecie napowrót do uniwersytetu moskiewskiego było niepożądane i 370, którzy mogą być przyjęci napowrót do uniwersytetu w roku przyszłym. Nadto odmówiono przyjęcia 37 studentów, o których posiadano niekorzystne raporty policyi.

Studenci nieprzyjęci są odsyłani stopniowo z Moskwy do miejsc rodzinnych, z wyjątkiem stałych mieszkańców Moskwy, oddanych pod opiekę krewnych.

49 studentom z pomiędzy nieprzyjętych, którzych działalność agitacyjną szczególniej zauważono i których aresztowano na zebraniach poza uniwersytetem, zabroniono na mocy ustawy o ochronie mieszkać w stolicach i miastach uniwersyteckich w ciągu lat dwóch.

Należy zauważyć, że w przeciągu całego tego czasu olbrzymia większość studentów nie brała udziału w zajściach; zarazem i pewna część manifestantów, niewspółczująca gwałtownemu sposobowi działania, oświadczyła się za ustaniem rozruchów, których trwania, ich zdaniem, nie usprawiedliwiały żadne przyczyny poważne. Wyrazem tego poglądu stała się pomiędzy innemi odezwa wydana 16 (28) marca z podpisem „kółka studentów niezależnych“, a wskazująca zupełną przypadkowość większości z 12 (24) marca, która orzekła ponowienie obstrukcyi.

Przyjętym napowrót do uniwersytetu 3,318 studentom pozostawały jeszcze dwa tygodnie zajęć naukowych, aliści wobec gróźb podżegaczów i obawy wywołania ostrego starcia pomiędzy nimi i rozsądnem stronnictwem, uznano za nieodzowne, nie wznawiając wykładów, przystąpić do egzaminów wedle zatwierdzonego rozkładu, dowarowawszy je środkami ostrożności gwoli zabezpieczeniu porządku i egzaminowanych.

(D. c. n.)

Korespondencye.

Poznań w kwietniu.

W tych dniach poseł narodowo-liberalny p. Sieg z Raczyniewa, reprezentujący w parlamencie niemieckim okręg wyborczy grudziącko-brodnicki, zdawał sprawę przed wyborcami z działalności poselskiej. Przedewszystkiem mówił p. Sieg o polakach i wyraził radość, że podczas ostatnich wyborów do parlamentu wszyscy niemcy w dzielnicach polskich połączyli się celem zwalczania wspólnego wroga, któremu wydano pięć mandatów.

Wprawdzie wskutek niezgody utracili niemcy okręg wyborczy wyrzysko-szubiński w przyszłości jednak i ten okręg reprezentowanym być musi przez niemca. Jedność niemiecka wywołała wielką radość w całym kraju i dała rządowi bodźca do prowadzenia nadal polityki niemieckiej w dzielnicach polskich. I rzeczywiście z energią godną lepszej sprawy prowadzą niemcy w Poznańskiem politykę germanizacyjną, dążącą do wytępienia słowian nad Wartą tak jak wytępili już ich nad Elbą (Łabą) i Odrą a potem dalej, wciąż dalej pod hasłem „wszystko dla niemców“.

W Siemianicach pod Kempnem w trzyklasowej szkole ludowej nauczyciel, p. Thebs, zaprowadził pacierz w języku niemieckim, ku stanowczemu oburzeniu rodziców, dotkniętych w swych uczuciach religijnych. Bo czyliż małe dziecko może szczerze i ze zrozumieniem modlić się w obcym języku.

Gdyby tak dzieci niemieckie w Siedmiogrodzie, Czechach lub Galicyi zmuszono modlić się po węgiersku, czesku lub polsku? Co by na to powiedzieli niemcy?

Starania rodziców ten tylko odniosły skutek, że w klasie najwyższej, tam gdzie przychodzą dzieci nierozumiejące prawie wcale po niemiecku, dzieci modlić się będą w języku ojczystym, z wyjątkiem dwojga, które podobno same żądały, aby mówiły pacierz po niemiecku. Rodzice atoli tych dzieci wymagali aby i one modliły się po polsku, lecz nie uwzględniono ich prośby.

Jeszcze dalej poszedł landrat kościański, który siostrom Zgromadzenia służebniczek Panny Maryi, które nie władają językiem niemieckim, nakazał, aby do 20 czerwca mówiły nim wprawnie w przeciwnym bowiem razie będą musiały opuścić Zgromadzenie i powrócić do klasztoru, z którego przybyły.

W Pszczołczynie znowu z polecenia inspektora z Szubina nauczyciel zapowiedział dziatwie szkolnej, że odtąd naukę religii i historyi świętej pobierać będzie tylko w języku niemieckim.

I wobec tego posłowie niemieccy w parlamencie śmią twierdzić, że niemcom nie idzie bynajmniej o prześladowanie polaków, a jedynie tylko o obronę niemców, zagrożonych przez polonizm.

Nigdy jeszcze lud nasz roboczy nie parł tak na zachód jak w roku bieżącym. Wychodźctwo do prowincyi niemieckich przybrało wprost zatrważające rozmiary, zwłaszcza w okolicach Worlubia, skąd robotnicy i robotnice wychodzą tysiącami. Zarządy kolejowe wysyłają nadzwyczajne pociągi z robotnikami po zniżonej opłacie.

W Poznaniu powstaje szkoła realna, w której dla młodzieży, chcącej się poświęcić zawodowi kupieckiemu, zaprowadzone będą wykłady języka rosyjskiego.

Z.

Z prasy rosyjskiej.

W № 8295 „Now. Wrem.“ znajdujemy okólnik generała Bobrikowa do gubernatorów Finlandyi w sprawie wyświetlenia istotnego znaczenia aktów prawodawczych, dotyczących Księstwa.

Okólnik generał-gubernatora do gubernatorów brzmi w te słowa:

„Niektórzy obywatele Wielkiego Księstwa wprowadzeni w błąd, dopatrzyli się w Manifeście Najwyższym 3 (15) lutego r. b. i dołączonych do niego praw kardynalnych, zupełnego zniesienia nadanych narodowi fińskiemu przywilejów i ustroju kościelnego, zawieszenia mocy obowiązującej praw lokalnych, dotyczących wyłącznie Finlandyi, oraz targnięcia się nawet na ustrój społeczny i prawa własności.

„Pragnąc zapobiedz dalszemu szerzeniu się podobnie przewrotnych interpretacyj, paczących istotne znaczenie powyższych aktów prawodawczych, uważam za konieczne, rządząc się art. 26 i 27 zatwierdzonej Najwyżej instrukcyi dla generał-gubernatorów Finlandyi z d. 31 stycznia 1812 roku, udzielić panu szereg wskazówek, na wypadek, gdyby wypadło wyświetlać powyższe akty prawodawcze.

„Akty te utrwalają jedynie ścisły i określony porządek opracowania i wydawania praw ogólno-państwowysh, czyli takich, które dotyczą wzajemnych interesów Cesarstwa i nierozerwalnego z niem Księstwa Finlandzkiego. Co zaś do praw, dotyczących wyłącznie potrzeb Finlandyi, to wszystkie one, podług ścisłego brzmienia Manifestu Najwyższego, będą i w przyszłości opracowywane i wydawane tak samo, jak dotąd.

„Prawa, dotyczące zarówno Cesarstwa, jak i Wielkiego Księstwa, opracowywały się dotąd przez władze i instytucye Cesarstwa, a po zatwierdzeniu ich przez Monarchów Rosyjskich wydawa-

ne były w formie manifestów, ustaw, Najwyżej zatwierdzonych uchwał Rady państwa, reskryptów i rozkazów Najwyższych i t. d. Tak więc ani w wydawaniu, ani w ogłaszaniu praw nie było należytego porządku. Manifest Najwyższy 3 (15) lutego wprowadza ścisłość i jednostajność do ważnej sprawy opracowania, wydawania i ogłaszania praw wspólnych dla całego Cesarstwa łącznie z Finlandyą. Nadto należy mieć na względzie, że za sprawą Manifestu 3 (15) lutego, interesy narodu fińskiego będą bronione lepiej niż pierwej, ponieważ na przyszłość przy rozważaniu przez Radę państwa praw ogólno-państwowych obowiązkowo będą obecni, oprócz generał-gubernatora, minister sekretarz stanu i kilku senatorów Cesarskiego sejmu finlandzkiego. Nowe prawo, nie zmniejszając w niczem istniejącego w kraju porządku wewnętrznego, wprowadza ścisłość w sferę opracowania praw ogólno-państwowych i zachowuje się z wielką troskliwością względem potrzeb ludności finlandzkiej. Decyzya co do tego, które sprawy mają być zaliczone do rzędu ogólno państwowych, zależy od Monarchy.

„Do tego, co wyżej, dodać należy, że Najjaśniejszy Pan, kochając swój naród fiński, ufając w jego wierność i nieustannie troszcząc się o jego dobro, nie ma na myśli wprowadzania w Finlandyi nowych porządków, wykraczających przeciwko wewnętrznemu ustrojowi i organizacyj, potwierdzonych w Manifeście Najwyższym, wydanym 25 października 1894 roku."

Klęska głodowa.

Coraz smutniejsze dochodzą od pewnego czasu wiadomości z okręgów Cesarstwa, dotkniętych klęską głodową. Są tam miejscowości, gdzie ludzie całemi miesiącami ciepłej strawy nie spożywają i żyją tylko chlebem, a w dodatku jeszcze jakim chlebem! Jest to mieszanina z utłuczonej kory drzewnej i plew, której żaden ludzki żołądek strawić nie jest w stanie.

Oto garść wiadomości zebranych z gazet rosyjskich.

„Dzieci wynędzniałe, jak szkielety, chwytają się wśród płaczu łachmanów matek, żądając pożywienia. Dorosłym puchnie ciało od obrzydliwych środków spożywczych, które wśród głodu zmuszeni są jeść.

Straszne szczegóły tej klęski, przypominające sceny z głośnych romansów, opowiadają podróżni wracający z tamtych krajów.

W Ufie np. nędza jest tak wielka, że ludzie trzy do czterech dni całkowicie spędzać muszą bez pożywienia, nim miłosierna ręka im pokarmu dostarczy.

W guberniach: samarskiej, ufimskiej, kazańskiej i tambowskiej wybuchł już tyfus żołądkowy, tyfus plamisty, tudzież szkorbut.

Wobec bezgranicznej nędzy, zapomogi i ofiarność „Czerwonego Krzyża" wydają się jakby kroplą w morzu.

Rząd wychodził dotąd z zasady, aby dotkniętych klęską wspomagać pracą, zamiast im dawać bezpośrednią pomoc. Ludzie jednak tamtejsi są do tego stopnia pozbawieni sił, stali się tak apatyczni przez swą nędzę, że nie mogą się wcale zabrać do roboty. Trzebaby ich naprzód przez kilka tygodni silnie odżywiać, a potem dać im robotę.

Zewsząd rozbrzmiewają okrzyki o pomoc. Liczba kuchni ludowych po wsiach okazała się mikroskopijnie małą w porównaniu do niezliczonej liczby cierpiących głód.

W czasie zimy wielu nie miało ciepłej odzieży. Skąpo było także i paliwa, a nierzadko też zdarzają się wypadki, że ludzie przy sprowadzaniu opału w lasach zamarzają. Dzieci nawpół ubrane z wiązkami chrustu na plecach znajdywano nieraz w pobliżu chat z zamarzniętemi członkami.

Dniami radości dla nieszczęśliwych były zawsze dni przywozu zboża chociażby w najskromniejszych ilościach. Lecz niestety! formalności często rozwiewały owe długo oczekiwane szczęście. Pokazywało się wówczas, że dokumenty nie wszystkie były w porządku i ogłodzeni ludzie musieli czekać wśród najokrótniejszych mąk Tantala.

Ciężkie zadanie mają delegaci „Czerwonego Krzyża" z muzułmańską ludnością, którą ogarnia paniczny przestrach na widok Krzyża. Utrzymuje się bowiem pomiędzy nią przekonanie, że ktokolwiek przyjmie pomoc od „Czerwonego Krzyża," ten przez to samo porzuca swoją religię i przechodzi na chrystyanizm.

W niektórych miejscowościach wywiązały się gwałtowne utarczki pomiędzy mahometanami a członkami „Czerwonego Krzyża." Pewna część muzułmanów natomiast była tak biedna i osłabła z głodu, że oświadczyła, iż nawet dwa krzyże gotowi są nosić na piersiach, byleby tylko wzamian za to mogli otrzymać chleb.

Wstrząsające poprostu są sprawozdania lekarzy, pracujących w głodowych okręgach. Mienia ruchomego nie można tam już znaleść prawie nigdzie; wszędzie są tylko wiązki słomy na posłanie i stół, wszystko inne zresztą sprzedano. Z prawdziwymi szkieletami spotyka się gość, wszedłszy do chaty: w oczach nieszczęśliwych wyczytać można, że cierpią na tyfus głodowy. Niektórzy leżą na ziemi, aby „zbierać siły."

Bydła niema już nigdzie, co nie mogło być sprzedane nawet za bezcen, to musiało paść z braku strawy. Niektóre chaty są zupełnie opustoszałe, ponieważ ich właściciele poumierali z głodu.

Rozdzierającym serce jest widok rodziny, mającej dużo dzieci. Skoro tylko ktoś obcy stanie na progu, dzieci rzucają się na niego, płacząc, proszą o kawałek chleba. Stary dziadek leży na piecu omdlały z głodu i wieku. Ojciec poszedł na robotę, zostawiając młodą żonę w rozpaczy samą z choremi dziećmi.

A jakaż groza dopiero w tych chatach, gdzie matka leży ciężko chora, a nieszczęśliwe dzieciaki otaczają jej łóżko, jęcząc z głodu!

Rzecz dziwna, że wobec tak olbrzymiej nędzy prywatna dobroczynność okazuje małą ruchliwość.

Rząd zakupił tysiące koni stepowych i przesyła je w okolice głodowe, w celu dostarczenia głodnym koniny. Z Syberyi zachodniej odeszły do Ufy już dwa pociągi koni; każdy z pociągów wiózł po 27 wagonów koni. Transporty uskuteczniane są codziennie. Również w ogromnych masach transportowane są konie przez Orenburg. Temi dniami odjeżdża z Petersburga dama Dworu pani Wasilczikow z kilkoma damami, mającemi tytuły doktorów medycyny, oraz z niewiastami-felczerkami i siostrami miłosiernemi do gubernii ufimskiej, by nieść pomoc wśród dziesiątkujących ludność epidemii, srożących się w okręgach klęski głodowej.

Telegramy.

Petersburg, 19 kwietnia. Najdostojniejszy generał-admirał zwiedził nowy statek do kruszenia lodów „Jermark", stojący w pobliżu fabryki baltyckiej.

Petersburg, 19 kwietnia. Ogłoszono Najwyższe Rozporządzenie co do wzmocnienia nadzoru policyjnego w okręgach przemysłowych.

Helsingfors, 19 kwietnia. W dziennikach tutejszych ogłoszono, że Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, wysłuchawszy przy raporcie sekretarza stanu okólnika generał-gubernatora do gubernatorów, z powodu Manifestu z dnia 15-go lutego, Najwyżej rozkazać raczył donieść generał-adjutantowi Bobrikowi, że Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan wysłuchał tekstu tego okólnika z zadowoleniem.

Berlin, 19 kwietnia. Cesarz Wilhelm był obecny na obiedzie pożegnalnym, danym przez oficerów pułku imienia Cesarza Aleksandra III. Generał Moltke wzniósł toast na cześć Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana.

Rzym, 19 kwietnia. Według „Tribuny" nie ma politycznego znaczenia obecność floty angielskiej w Cagliari. Gdy ogłoszono podróż królewskiej pary do Sardynii, rząd angielski oznajmił, iż zamierza wysłać do Sardynii eskardę na uroczyste przyjęcie pary królewskiej, ale eskarda mogłaby tamże przybyć dopiero 17 b. m. Na to oświadczył włoski rząd angielskiemu, że 17-go odjeżdża stamtąd para królewska, ale eskarda angielska mogłaby się udać do innego portu na przywitanie pary królewskiej. Tak się też stało:

Sztokholm, 19 kwietnia. Martin telegrafował w niedzielę z Krasnojarska do Nordenskjölda: „Byłem w lasach syberyjskich. Drogi nie do przebycia. Nie spotkałem żadnych tunguzów. Pierwsza pogłoska o Andréem opierała się na omyłce mało wykształconego właściciela kopalni, Jakowlewa. Lalin wysłał swój telegram, wówczas, kiedy redaktor „Jenisieja" opowiedział mu o liście Jakowlewa i kiedy sam zebrał wiadomości o lasach. Lalin w r. b. nie był w lasach. Dzisiaj powracam".

Rzym, 19 kwietnia. Z Cagliari donoszą, że podczas odjazdu stamtąd królestwa włoskich wydarzył się przykry wypadek. Runęła balustrada tarasu, przepełnionego widzami. Z balustradą spadło wiele osób ze znacznej wysokości tuż obok szyn, po których przechodzi pociąg. Z liczby ich pięć jest zabitych, a wiele ranionych. Król, który z okien wagonu patrzył na katastrofę, kazał niezwłocznie zatrzymać pociąg. Królestwo wysiedli i pocieszali najserdeczniej nieszczęśliwych. W godzinę potem nastąpił wśród frenetycznych okrzyków odjazd królestwa do Sassari. Przedtem doręczył król prefektowi 100,000 lirów na cele filantropijne.

Paryż, 19 kwietnia. W Torigny sur Vire runął front gmachu giełdy zbożowej. Z pod gruzów wydobyto dotychczas pięć trupów. Znaczna liczba osób poniosła rany.

Hongkong, 19 kwietnia. Z Manili donoszą, że 22 notablów filipińskich układa się obecnie w głównej kwaterze amerykańskiej o zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich na podstawach następujących: urzędy publiczne mają być podzielone pomiędzy amerykanów i filipińczyków. Ci ostatni zgadzają się na to, aby najwyższe urzędy spoczywały w rękach amerykanów. Musi być przyznanym samorząd związków gminnych. Są nadzieje porozumienia, ponieważ pośrednicy są bardzo zręczni i cieszą się wielką powagą.

Londyn, 19 kwietnia. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Brodrick, że w sprawie zawikłań chińskich nie odbywała się w ostatnich czasach wymiana zdań pomiędzy Anglią a Niemcami.

Madryt, 19 kwietnia. Sąd honorowy postanowił wykreślić generała Mehejro z listy armii.

Bruksella, 19 kwietnia. We wszystkich kopalniach węgla wybuchł strejk. Bierze w nim udział około 120,000 robotników. Zarządzono środki ostrożności.

Leodyum, 19 kwietnia. Rząd zgodził się na plan wystawy powszechnej, która odbędzie się w r. 1903 w Leodyum. Będzie ona miała charakter przemysłowy.

Madryt, 19 kwietnia. Wybory w Madrycie ukończono. Wybrano 5 zachowawców, 3 liberalnych.

Paryż, 19 kwietnia. Przed sądem policyi poprawczej rozpoczął się proces przeciw ligom.

Madryt, 19 kwietnia. Wybrano 180 stronników Silvei, 33 stronników Palavei, 30 katolików, 18 stronników ks. Tetuana, 36 liberalnych, 30 stronników Gamaza, 25 republikanów, 5 stronników Romera i 4 karlistów. Skład nowej izby będzie bardzo różnorodny.

Paryż, 19 kwietnia. Prezydent Loubet dał dla 70 osób obiad na cześć króla szwedzkiego.



FABRYKA NOWYCH ROWERÓW

pod marką

„SOKÓŁ“

oraz wszelkich przyborów do nich

W. Sierpińskiego

Łódź, Widzewska Nr. 86,

poleca rowery i tandemy najnowszej konstrukcyi, oraz wszelkie reperacye w zakres ich wchodzące.
Za trwałość fabryka gwarantuje.

430—2—1

Dr. L. Czarnożył

powrócił z zagranicy.

Przyjmuje od 8 do 10 i pół rano i od 3 i pół do 5 po południu. Zgierska 16 vis-a-vis kościoła Panny Maryi.

429—4—1



Zatwory Hermetyczne

porcelanowe

uznane za najlepsze!

PAWEŁ WOLLENBERG

Warszawa

Żabia № 3.

K. KONOPACKI i A. MICHERSKI

Nowootworzony

Kantor Komisowy

Zatwier. przez Ministeryum Spraw. Wewnętrz. i kaucyonowany

w ŁODZI, Ul. ŚREDNIA № I. TELEFONU № 391.

Załatwia następujące czynności:

POŚREDNICZY przy kupnie, zamianie, sprzedaży, dzierżawie i administracyi majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych, sklepów i różnych pomieszczeń.
POŚREDNICZY przy wynajmie lokali i letnich mieszkań
UDZIELA informacyi handlowych i **przyjmuje** zlecenia, wchodzące w zakres handlu, przemysłu i przedsiębiorstw oraz **pośredniczy** w zbycie wyrobów fabrycznych, produktów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego.
DOSTARCZA wszelkiego rodzaju oficyalistów, ludzi fachowych i służbę
POŚREDNICZY w lokacyach kapitałów i załatwia interesy z Władzami i Instytucyami.

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po po południu.

Letnie mieszkania

w Tworzyjankach blisko stacyi Koluszek i Brzezin są do wynajęcia.

445—1—1

Mam honor zawiadomić Sz. klientów, że dnia 12 kwietnia 1899 r., przenieśliśmy nasz zakład introligatorski z ulicy Mikołajewskiej na

ul. Piotrkowską № 85,

dom W-go E. Kindermana

433—3—1 Z poważaniem

Bracia Nowaccy.

Kompletnie

Uzdolnione Staniczarki

potrzebne zaraz.

Przejazd Nr. 16, m. 4,

I piętro, naprzeciw placu Cyklistów.

Letnie mieszkania

przy lasku z 2-ch i 3-ch pokoi, werendy, kuchni, piwnicy, góry, łazienka na wodzie bieżącej, produkta na miejscu. Wieś Mrogadolna, 3 wiorsty od st. Rogów, godzina jazdy od Łodzi, przy letnim rozkładzie jazdy.

421—3—1

WYSOKOPIENNE RÓŻE

395—6—1

najlepszych gatunków jako też

Kwiaty, Rośliny na dywany i Rośliny jarzynowe

poleca

ZARZĄD ZAKŁADÓW OGRODNICZYCH

„Bertówka“ w Radogoszczu

T. HERFORT.

W SKLEPIE

!!! TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI !!!

Piotrkowska № 191,

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu

odbywa się zakup noszonej odzieży

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Piotrkowska № 191.

Zaraz do wynajęcia

3 pokoje z kuchnią

na parterze

Mikołajewska № 28,

vis-a-vis poczty. 428—3—1

KEFIR

ze świeżego przegotowanego mleka stale wyrabia

APTEKA

R. MOSSAKOWSKIEGO

róg Wólczańskiej i Św. Benedykta

oraz poleca 441—10—1

Wina lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne.

Dom murowany

dwupiętrowy o siedmiu oknach długości, w dobrem stanie do sprzedania za przystępną cenę.

Bałuty, ul. Krótka przy Zgierskiej № 11

wiadomość z właściciela.

427—2—1

Dr. J. GINSBURG

wyłącznie choroby kobiece i akusz.

Stosowanie elektryczności i masażu przy cierpieniach kobiecych.

Przymuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.

Piotrkowsa № 38, dom Tenenbauma,

MATERYAŁY

na ubrania męzkie

w każdem guście, z pierwszorzędnych fabryk poleca:

HANDEL SUKNA

J. W. WAGNER

Krótka № 1345 nowy 7, 3-ci dom od rogu Grand Hotelu. 432—3—1

Sklep

Rzeźnicki

do odstąpienia w każdym czasie.

Składowa Nr. 23. 426-3

Dentysta

B. Brzozowski

mieszka przy ulicy

Piotrkowskiej № 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów

Dr. B. MARGULIES

Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Piotrkowska 126, wejście od ul. Nawrot

druga brama. Przyjęcie od 9—10 r. i od 4 i pół do 8 w., w niedz. i święta od 9 do 12 w poł. i od 4 i pół do 6 w.

Krusche i Eckersdorf

Węglowa Nr. 13, Telefonu Nr. 42,

poleca:

Węgiel, Wapno, Cement i **Gips** w gatunkach wyborowych, ceny przystępne, dostawa własnemi furmankami.

Biuro Ungra

w Warszawie, Jerozolimska 84 róg Marszałkowskiej na parterze.

Stale posiada na składzie nowe i używane **Meble.**

Ceny nizkie.

Dr. A. Grosglik,

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Ul. Cegielniana 23, (róg Zachodniej).

Rano od 8 — 11, po południu od 5 — 8), panie od 3—4 po południu.

Letnie mieszkania

umeblowane

w odległości dwóch godzin jazdy szosą, od Łodzi. Miejscowość sucha, lesista, ruchliwa, kąpiel rzeczna, łatwość nabywania produktów spożywczych na miejscu. 277

3 pokoje i kuchnia na sezon letni 120 rb.
2 " " " " " 100 rb.
pojedyńcze pokoje po 30 rb.

Ostatnie mogą być z całodziennem utrzymaniem.

Wiadomość w sali licytacyjnej Piotrkowska 7.

TAMŻE do nabycia tanio eleganckie **meble buduarowe** (japońskie) zostawione w komis.

TAMŻE do wynajęcia w Łodzi obszerna widna **sala fabryczna** z przyległem mieszkaniem, odpowiednia na tkackie warsztaty ręczne, wielką stolarnią i t. p.

TAMŻE potrzebny **lokal z wygodami**, trzy pokoje, korytarz, kuchnia na Dzielnej, Zielnej, Krótkiej lub Piotrkowskiej w zagonie tych ulic. 277

OGRODOWE

Krzesła
Stoły
Fotele
Kanapy
Fotele bujane

302 poleca SKŁAD

BRACI THONET

Ulica Piotrkowska Nr. 86, dom W-go Petersilge.

Cenniki franco i gratis.

Najsłynniejsze Amerykańskie

ROWERY

„CLEVELAND"

„Rambler"

„VICTOR"

i inne

POLECAJĄ

Krzysztof BRUN i Syn

Senatorska № 27.

Cenniki franco i gratis.

DOM BANKOWY

MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.

2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.

3) Asekuruje pożyczki premiowe.

4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.

5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.

6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

A. Kantor

JUBILER

wyjechał zagranicę do Antwerpii, Amsterdamu i Paryża w celu kupienia drogich kamieni. Specyalnie w wielkim wyborze brylantów i bižuteryi. 445

KAUCYONOWANA

Sala Licytacyjna

PIOTRKOWSKA № 7,

ma na składzie do sprzedaży z wolnej ręki różne meble t. j. garnitury salonowe i buduarowe, otomany, kredensa, szafy, stoły, biurka męzkie, lustra (trema) itp. oraz przyjmuje w **komis** różne przedmioty nowe i używane do sprzedaży. 406—6—2

MASŁO

śmietankowe i kuchenne, wyborowego gatunku codziennie świeże otrzymać można na składzie przy ul. Krótkiej N. 10 u O. Tauchert.

Bryczka-Wolant

jednokonna mało używana do sprzedania za przystępną cenę,

Mikołajewska № 19.

442—0—1

Specyalny Kurs

NOWYCH TAŃCÓW

a mianowicie: Węgierski, Mignion, Pas de quater, oraz Wyższego Mazura, otwieram **w przyszłym tygodniu**; zapisy przyjmuję codziennie.

A. Lipiński
Patent. naucz. tańców
440 Cegielniana 52.

Ogłoszenia drobne.

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca: materyały aptęczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny niskie. Towar wyborowy. 157

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. 155—8—2

Astrolabia z dwoma libellami i z przyborami jest do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 266—3—1

Biuro F. Arlet ma do pomieszczenia zaraz: rosyanki, polki, francuski i niemki z wyższem i niższem wykształceniem; rekomenduje także osoby z konwersacyami obcemi na wyjazd zagranicę lub do wód miejscowych i na letnie mieszkania. Róg Dzielnej i Widzewskiej N. 51. 236—3—1

Człowiek młody znający języki: ruski, polski i niemiecki oraz obeznany z buchalteryą pojedyńczą, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju", dla „Pilnego". 233

Człowiek młody znający język ruski, polski i niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady. Na żądanie złożyć może kaucyę i świadectwa. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" pod lit. R. Z. (Człowiek). 226—4—2

Interes fabryczny w ruchu do sprzedania, do kupna potrzebny kapitał nie duży, wiadomość w sklepie kolonialnym. Cegielniana 24. 254—3—1

Jeden pokoik na parterze 6 rub. miesięcznie do wynajęcia każdego czasu. Skwerowa ul. № 20 wprost ogrodu. 2-1

Jest do sprzedania Skład materyałów aptecznych z wszelkiemi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki.

Kto udziela gruntownie języka polskiego? Niech złoży ofertę w redakcyi „Rozwoju" z wymienieniem warunków. 261—3—1

Kupię zaraz szafę do piwiarni, stoły i krzesła. Ulica Nawrot № 67 w sklepie. 257—0—1

Młody człowiek posiadający wykształcenie domowe poszukuje jakiegokolwiek zajęcia u p. adwokatów lub też w kantorze. Łaskawe oferty proszę składać do redakcyi „Rozwoju" pod literami W. Ł.

Przyjmuję stołowników z całodziennem utrzymaniem. Średnia № 53, m. 1.

Paczka w szarym papierze zapieczętowana i obwiązana sznurkiem bez adresu wręczona dziecku na księżym Młynie wieczorem dnia 11 b. m. jest w każdym czasie tamże do odebrania. 259—2—1

Potrzebna osoba, specyalnie do ubrań dziecinnych, Piotrkowska № 13, Bazar dziecinny. 262—3—1

Poszukuję zdolnej staniczarki znającej gruntownie krój, ul. Zakątna 79, m. 9, 1-sze piętro. 263—3—1

Szafa sklepowa z kontuarem, machoniowa, za bezcen do sprzedania. Wólczańska № 75 (pralnia). 309—0—3

Zaginęła karta pobytu Walentego Szymczaka, wydana z gminy Dalków. 258—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Emilii Maryanny Sobańskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 260-3-1

Znaleziono sukę, dużego wzrostu, szarą, od 2-ch tygodni znajduje się na ul. Pańskiej pod № 67, m. 17 u Marcina Gliwny. 264—1—1

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Zaginął paszport wydany przez wójta gminy Czastary na imię Maryi Leontyny Danielewicz. 249—3—1

Z powodu wyjazdu zaraz odstąpię kawalerskie mieszkanie i umeblowanie. Mieszkanie składa się z 2 pokoi na froncie, dowiedzieć się można ul. Piotrkowska N. 23 u Piotrowicza od godziny 3 do 6 po południu. 251—3—1

Zaginęła czarna, mała suczka, mucha, łaskawy znalazca raczy odprowadzić na ul. Południową № 6, za dobrem wynagrodzeniem. L. Maryański. 252—3—1

4 pokoje z balkonem, kuchnia i schowanko, w oficynie do wynajęcia od 1 Lipca. Cena rb. 400. Mikołajewska № 39 m. 6, 2-gie piętro. 253—3—1

Zaginęła karta pobytu Michaliny Gruszczyńskiej, wydana w magistracie m. Łodzi. 3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 7 Апрѣля 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.